31761 06840893 9

Korczewski, Wit
Rozmowy polskie

PG
7157
K67R6
1889

WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI w KRAKOWIE

BIBLIJOTEKA PISARZÓW POLSKICH. 2

WITA KORCZEWSKIEGO

ROZMOWY POLSKIE

łacińskim językiem przeplatane.

1553.

Wydał

Jan Karłowicz.

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI „CZASU" FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Lakociańskiego.
1889.

BIBLIJOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI w KRAKOWIE

BIBLIJOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

WITA KORCZEWSKIEGO

ROZMOWY POLSKIE

łacińskim językiem przeplatane.

1553.

Wydał

Jan Karłowicz.

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1889.

LIBRARY
OCT 17 1969
UNIVERSITY OF TORONTO

PG
7157
K67R6
1889

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

Słowo wstępne.

»Od środka XVI wieku dyjalogi, występując ze zwyczajnej kolei, już nie sam *Żywot i męki Chrystusa* wystawiały, lecz poczęły dotykać okoliczności współczesnych. Treść *dyjalogów z intermedyjami* brano z dziejów ojczystych, lub zdarzeń szczególnych; miały zaś na celu poprawę obyczajów. Góral i mazur własną swoją miejscową mową odzywał się. Gminna mowa i powiatowszczyzny są w nich szacownym dla języka polskiego skarbem. Wreszcie w powieściach, zabawach domowych, przebiegach miejskich, obyczajach wieśniaków odbija się duch czasu i obyczaje narodu. I tak Wit Korczewski w swoim dyjalogu tłumaczył niektóre obrzędy kościelne i pożyteczności dziesięcin dowodził, dla zbudowania pobożnych widzów, a ohydzenia nowej wiary, świeżo z Niemiec napływającej; rozumiejąc, że tym sposobem łatwiej prawda bez niczyjej obrazy da się powiedzieć.«

Tak mówi M. Wiszniewski w swojej *Historyi literatury polskiej* (VII, 248), dodając jeszcze: »Że ten *dyjalog* był grany, a przynajmniej przeznaczony na scenę, świadczą słowa samego Korczewskiego: »Raczcie słuchać pilnie rozmowy nowo złożony.« i t. d.

W dalszym ciągu autor *Historyi literatury* wyciąga ze słów Korczewskiego wniosek, że o »dramatycznej literaturze greckiej nigdy mu słyszeć nie zdarzyło

się« (str. 249) i »że mu więcej na ukształceniu, jak (niż) na dowcipie zbywało« (str. 254).

Wiszniewski, dla charakterystyki utworu Korczewskiego, podaje paręset wierszy z *Dyjalogu*; przepisuje z oryginału, wiążąc ustępy wskazaniem treści, które dosłownie z Wójcickiego przepisuje. Wójcicki bowiem pierwszy, w *Teatrze starożytnym w Polsce* (I, 159—183), podał obszerne wyciągi z rozmów Korczewskiego, popełniając przytem parę pomyłek w odczytaniu tekstu i objaśnieniach wyrazów.

O życiu i innych pismach Korczewskiego nic nam, niestety, nie wiadomo. Oprócz wymienionych wyżej powtórzeń niektórych ustępów u Wójcickiego i Wiszniewskiego, znajdujemy w różnych podręcznikach historyi piśmiennictwa polskiego, encyklopedyjach i czasopismach suche tylko wzmianki lub przytoczenia krótszych ustępów, jak n. p. w Maciejowskiego *Polska pod względem obyczajów* I, od 284 i t. p.

Jedyny znany nam egzemplarz *Dyjalogów* Korczewskiego znajduje się w księgozbiorze ks. Czartoryskich w Krakowie.

Książeczka ta w 8ce (szer. 10 cm. wysok. 15½ cm.) ma dzisiaj nowoczesną oprawę z połowy bieżącego stulecia. Oprawna jest w półskórek czarny i tekturę. Na grzbiecie wybite: »Dyalogi.« oraz niżej: »1553«. U samego dołu grzbietu przylepiona kartka zielona z wydrukowanem: »Biblioteka Sieniawska«. Doprawiono z początku 3, z końca 1 kartkę białą. Na trzeciej z początku po stronie drugiej ręką prof. Łepkowskiego napisano: »1553. Wita Korczewskiego. Czytaj o tem w *Historyi literatury* Wiszniewskiego VII, 284. Łep.« Następuje sam druk.

Karta tytułowa:

Rozmowy [1])
Polskie / Láćińskim ięzykiem prze-
plátáne / Rytmy ośmiorzecz-
nemi słożone.
Pirwssa o niektorych pospolitssych Ce-
remoniách Kośćielnych /
yáko iest { Posth /
Popielec /
Swięcona wodá /
Swiec palenie /
Vmárłym zwonienie /
Ná ostátku zmiánká o Czyscu y o
Lutrze niebossczyku [2]).
Wtora rozmowá o Klątwie y
o Dźiesięćinie [3]).
Wybiyano w Krákowie / Látá Bo-
żego. M. D. LIII.

Po drugiej stronie karty tytuł: Pirwssey Rozmówy
Persony
i t. d. aż do ...»Exercitij gratia«.

Paginacyi książeczka nie ma, tylko u dołu liczbowanie według form od A, A„ A„„ do M„„ (czyli 47 kart zadrukowanych, a 48 biała).

Rozmowa pierwsza kończy się na stronie pierwszej karty E„ poczem zaraz na stronie drugiej:

Rozmowa
wtora / tymże sposobem Rytmow złożo-
ná iáko y pirwssa / y przez tegoż składáczá
O dźiesięćinie y o klątwie.

---

[1]) »Rozmowy« drukiem tłustym, na całą szerokość kolumny.

[2]) Poniżej dopisano ręką XVI w. drobnem pismem: »Wybornym łotrzyku«.

[3]) Poniżej dopisano tą samą ręką: »Xiedza ta minie«.

Osoby thy są ktore z sobą
rozmawiáią

Wytrykusz.	Chłopiec.	} pánski.
Klechá.	Syn.	
Pleban.	Pedágog.	
Pan.	Bábá.	

Ad Lectorem
Docti hebent (tak) Authenticos«
i t. d. aż do ...»Et Authorem ne oderis.«

Rozmowa druga kończy się na stronie drugiej karty M słowami Plebana: »Dziękuję... Zátym dobra noc.« i trzy ozdoby drukarskie jak na karcie tytułowej. Na karcie M„:

Skladacz
ku swoym ksyąszkam
mowi

i t. d.

Na M„„: »Już potym dáley niechodźćie« i t. d. aż do:

Dokończenie.
Wybiyano w Krákowie / Lá-
tá od národzenia Bożego.
M. D. L III.

i winietka, przedstawiająca zająca i psy.

Cała książeczka, z wyjątkiem ustępów łacińskich, drukowana gockim drukiem; na M„„ stronie drugiej farbą drukarską zamazany niedocieczony znak jakiejś biblijoteki.

Warszawa, 26 stycznia 1889.

Jan Karłowicz.

ROZMOWY POLSKIE,

ŁACIŃSKIM JĘZYKIEM PRZEPLATANE,

RYTMY OŚMIORZECZNEMI ZŁOŻONE.

PIERWSZA O NIEKTÓRYCH POSPOLITSZYCH CEREMONIACH KOŚCIELNYCH, JAKO JEST:
POST, POPIELEC, ŚWIĘCONA WODA, ŚWIEC PALENIE,
UMARŁYM ZWONIENIE,
NAOSTATKU ZMIANKA O CZYŚCU I O LUTRZE NIEBOSZCZYKU.

WTÓRA ROZMOWA O KLĄTWIE I O DZIESIĘCINIE.

Wybijano w Krakowie, lata bożego 1553.

PIERWSZEJ ROZMOWY

PERSONY:

JAN, KMIEĆ.
STUDENT NIEMIECKI.
PLEBAN.

Quis sit auctor libelli.

Fortasse quispiam erit,
Qui auctorem nosse velit
Libelli huius pusilli,
Conscripti stylo humili.
Sciat Vitum Corcephcium
Suscepisse negotium
Scribendi haec vulgaria
Exercitii gratia.

KU CZYTELNIKOWI.

Mój łaskawy czytelniku!
Czytasz indziej, czytaj i tu:
Małeć książki, rychło przeczcisz;
Tem inszych spraw nie ugrzeszysz.
Snadź czasem Marchołta czytasz,
Chocia dawno o nim słychasz,
A tegoś jeszcze nie czytał;
Czemużby to ominąć chciał?
Prawda, żeć są proste rzeczy,
A umieją to i dzieci:
Wszakże ty przecie nie gardzi:
Ujrzysz, iżeć nie zawadzi;
I owszem, sobie za to mam,
Iż przeczetłszy, rzeczesz to sam,
Że są rzeczy pożyteczne,
A na wielu miescach śmieszne,
Które przeto śmiech wzruszają,
Iż dziś ludzie powiadają:
Kto się chce prawdy namówić,
Trzeba ją kunsztem ozdobić,
Bo kto mówi prawdę prosto,
Miewą nieprzyjaciół mnóstwo.
Ja, bojąc się, by nie był gniew,
Pisałem i prawdę i śmiech,
Jako to każdy obaczy,
Kto w te książki wejrzeć raczy.

PRZEMOWA.

Plato, on filozof dawny,
A w rozumie barzo ważny,
Obaczył to swym rozumem,
Iż jest pożyteczno ludziem
Przysłuchać takiej rozmowy,
Gdzie ich kilka z sobą mówi,
Jeden drugiego pytając,
Czasem też odpowiadając
I napierwszy z swojej głowy
Począł pisać dyjalogi,
To jest rozmowy społeczne,
Ludziem barzo pożyteczne.
Potem mężowie uczeni
Ku tej rzeczy pochop wzięli
I pisali wiele rozmów,
Wziąwszy od Platona sposób:
Który obyczaj pisania
Wielkie pożytki w sobie ma,
Jako zeznawają wszytcy
Dyjalogów czytelnicy.
A gdyż tak jest nieomylnie,
Przeto raczcie słuchać pilnie
Rozmowy nowo złożonéj,
W której będą te persony:
Student niemiecki Kilijan,
Ociec jego i ksiądz pleban.

Ci trzej o tem będą prawić,
Jako postem cnoty nabyć,
Jako też gardzić nie mamy,
Gdy [w] wstępną śrzodę kapłani
Popiołem nas potrząsają,
A śmierć nam przypominają.
Będzie też o tem rozmowa:
Dla czego święcona woda,
Dla czego świece palimy.
Ludziem umarłym zwonimy;
Na końcu zmianka o czyśćcu
I o Lutrze nieboszczyku.
Raczcież, łaskawi panowie,
Skłonić swój słuch ku tej mowie,
Którą teraz Jan, ze wsi kmieć,
Pocznie do swego syna mieć.

JAN KMIEĆ *mówi do syna* STUDENTA.

Miły synu, co się dzieje?
Nigdy nie bywasz w kościele!
Dzisia krześcijani inszy
Słuchali kazania i mszy,
Brali też popiół na głowy,
Jako jest obyczaj dobry.
A ty, siedząc tu, próżnujesz,
O zbawieniu nic nie czujesz!

STUDENT.

Cóż mi dobrego da kościół,
Albo ten święcony popiół?
Wolałcibych ja śniadanie,
Niż tam to popiołowanie.

KMIEĆ.

Alem to dziś wstępna śrzoda!
Nie byłaby z ludźmi zgoda:
Ludzie pościć poczynają,
Niektórzy się spowiadają;
A ty, miasto tej spowiedzi,
Nie myślisz, jedno o jedzy!

STUDENT.

Spracowałem się, młodzieniec,
Wędrując do domu z Niemiec;
Dobraby była pieczenia
Człowieku dla posilenia.
Mógłby ten grzech ważyć lekko;
Wszak jeszcze w post nie daleko.

KMIEĆ.

Wżdy, ty nieszczęsny paduchu,
Wszytko myślisz o tym brzuchu!
Znać żeś go w Niemcach nie morzył,
Przeto chce byś go dołożył:
Naucz go zasię mierności,
Niechaj się też podczas pości.

STUDENT.

Kto psa z młodu nie wyćwiczy
Chodzić na pole we smyczy,
Trudno, by go już ćwiczyć chciał,
Gdy będzie stare lata miał.
I na mię też trudna rzecz post,
Bom przedtem zawżdy miewał lost;
Do tych czasów od młodych lat
Pościłem się bardzo nierad:

Difficile vetulum canem assuescere loris.

Wszakże, bych o pożytku czuł,
Przeciebych się pościć kusił.

KMIEĆ.

Przeuczyłeś się w tym Lipsku,
Aż nie wiesz, co mają w zysku
Ci, którzy żywą w mierności,
Chcąc się uwiarować złości.
Jać nie cztę pisma, ni piszę,
Ale tak z kazania słyszę,
Iż post, jałmużna, modlitwa
Są jakoby ostra brzytwa,
Którą grzech łacno oderzniesz,
Gdy Boga na pomoc weźmiesz.

STUDENT.

A wżdy za boską pomocą,
Nie za ludzką, którzy poszczą.

KMIEĆ.

Prawdać jest, iż Bóg pomaga,
Ale temu, kto go żąda;
A temuć się nie chce żędać,
Który we zban zwykł naględać,
A nic nie czynić, jedno jeść
Pięćkroć przez dzień, a czasem sześć;
Obżarłszy się i opiwszy,
Jedno siedząc by wieprz dyszy;
Wolałby dobre wyspanie,
Niż pacierz, albo kazanie.

STUDENT.

Chciałbych, ojcze, by mi zjawił,
Kto wżdy ten post ustawił?

Wszakeś żak, wszak umiesz pismo,
Miałby wiedzieć zkąd to przyszło.
Jaćem prostak, jakom już rzekł,
Nie wiem, co czcionka, albo zrzek,
Chociaś mi to ukazował,
Gdyś Donat sylabizował.
Wszakże, dla twego żądania,
Powiem to, co wiem z kazania.
Nasz pleban przeszłego roku,
Rychło na początku postu,
Uczył nas, parochijany,
O tem, iż się pościć mamy,
Rzekąc: pan Bóg przez Johela, *Johel 2.*
Przez swojego przyjaciela,
Przykazuje się nam pościć
I ku sobie się nawrócić.
Potem powiadał z biblijej,
A naprzód z ewangielijej,
Iż sam pan Krystus na puszczy *Math. 4*
Pościł post przez czterdzieści dni.
A gdy pan pościł tak wiele,
Ma też sługa pościć tele.
A Moiżesz z Helijaszem,
Jeszcze przed panem Krystusem, *Deute. 9.*
Oba tenże post pościli, *3 Reg. 19.*
Chocia święci ludzie byli.
A my, pomazani grzechem,
Nie chcem iść za Moiżeszem,
Wolim za Epikurusem,
Który był ciału posłuszen,
A duszę, co nadroższą rzecz,
Puszczał zawżdy na stronę precz.

Aleby nam nie tędy iść,
Chcemyli do nieba trafić.
Danijel się postem morzył,
A potem się Bogu modlił: *Daniel 9.*
A też go pan Bóg wysłuchał,
Jako o tem sam napisał.
Paweł, on boski apostoł,
Przechwala się z swoich postów *2 Cor. 11.*
I z inszych dobrych uczynków,
Pisząc do mieszczan Koryntów.
Chryzostom zowie post zbroją, *Homil. 13 in Math.*
Której się czartowie boją.
W tę się był pan Krystus ubrał,
Gdy się z czartem potykać miał,
Choć tego nie potrzebował:
Ale nam w tem naukę dał,
Iż gdy będziemy postnymi.
Łacniej czarta zwyciężymy,
Łaćwiej też dostaniem cnoty,
Która droższa, niż skarb złoty.
Co wiedząc, starzy ojcowie,
Których dusze już są w niebie,
Częste posty ustawili,
A sami je też pościli:
Bo człowiek im jest postniejszy,
Tem Bogu służyć sprawniejszy.

STUDENT.

Azaby ojcowie młodzi
Odmienić tego nie mogli?

KMIEĆ.

Wszak widzim, iż odmieniają,
Ale źle na tem działają.

Bo stare dawne ustawy.
Które są dla dobrej sprawy,
Nie mają być odmieniane,
Ale w cale zachowane.

STUDENT.

W Niemcach post, piątek, wilija
Daleko stroną omija:
Nic tam o poście nie wiedzą,
Na kożdy dzień mięso jedzą.

KMIEĆ.

I u nas ci też tu w Polsce
Jedzą mięso, kiedy kto chce,
Zwłaszcza ci filozofowie,
Co wiele dzierżą o sobie,
Co wiele pisma umieją,
A z kaznodziejów się śmieją;
Mówią, iż pokarmiać trzeba,
Daleka droga do nieba,
By snadź dusza nie ustała,
Gdy będzie do Boga chciała.

STUDENT.

Wszak to, ojcze, dobrze uczą,
Iż duszę na drogę tuczą;
Bo też i koń bywa trwalszy,
Który jest na dobrej paszy.

KMIEĆ.

Insza rzecz dusza, insza koń;
Nie tak uczy boski zakon,
Ale uczy cnoty, wiary,
A to są duszne pokarmy.

STUDENT.

Wżdy wiarą trzeba zapieprzyć:
Cnota bez wiary nie jest nic.

KMIEĆ.

A wszak ja też tak rozumiem,
Chocia biblijej nie umiem;
Telko to powiadam śmiele,
Co słyszę od kaznodzieje:
Ma się wiara, jako drzewo;
Cnota, owoc drzewa tego;
My, będąc w boskiej winnicy,
Mamy dawać owoc wszytcy;
Kto będzie owocu próżen,
Będzie wyciet, wrzucon w ogień,
Gdzie będzie płacz, ząb zgrzytanie,
Boleść, która nie przestanie.

STUDENT.

Ba, toćby, ojcze, nie chychy!
A wolałbych wstępić w mnichy
I pokutować w kapicy,
Niż być w onej męczennicy.

KMIEĆ.

I tobie też wadzą mniszy?
Małoć o nich mówią inszy,
Przezywając je błaznami,
Wilkami, hipokrytami!
Alebych ja tobie radził,
Żeby ty imi nie gardził,
A nie posądzał nikogo;
Bo pan Krystus skarze srogo

Wszytki, którzy insze sądzą,
Nie bacząc, iż sami błądzą.

STUDENT.

Już dam, ojcze, mnichom pokój;
Telko cię pytam o popiół:
Co też za pożytek mają,
Którzy się im potrząsają?

KMIEĆ.

Nie chcę teraz mówić o tem,
Zachowajmy to na potem;
Wszak jest pleban przy kościele,
Mówże z nim o tym popiele.
Mnie teraz insza rzecz zaszła:
Mam jachać po drwa do lasa;
Wolę ich wczas nagotować,
Niż tu z tobą dysputować.

STUDENT.

Mój ociec, choć jest prostakiem,
Porównałby ze złym żakiem:
Znać iż rad kazania słucha,
Gdy tak wiele pisma rucha.
Boże, zapłać plebanowi,
Iż tak w swym urzędzie robi,
Iż dobrze swe owce pasie,
Zwłaszcza w tym przewrotnym czasie,
Którego wilków wielka moc,
Aż też trudno owcam pomódz.

KMIEĆ.

Jakom przypominał wczora,
Pódźwa, synu, do kościoła;

Tam ci rozpowie nasz fararz
Tę rzecz, o którą się starasz.
A oblecz się w rewerendę,
Włóż stradijotę na grzędę;
Poczciwiej ci w rewerendzie,
Niżli w stradijocie będzie.
Zostaw też te szarawary;
Wszak masz jeszcze ubiór stary.
Chodź tak, jako naszy starszy,
A zwłaszcza tu u nas na wsi.
Onym się to zejdzie jeszcze
Przy dworze, albo też w mieście,
Którzy noszą takie rzeczy,
Chcąc mieć różność od nas kmieci.

STUDENT.

Coś rozkazał, to uczynię,
A za tobą teraz idę.

KMIEĆ.

Pomaga bóg, ksze plebanie!

PLEBAN.

Bodaj zdrów był, panie Janie!
Cóż mi powiecie dobrego?

KMIEĆ.

Powiemy czasu inszego;
Widzimy iż trudność macie,
Bo na księgi poglądacie.

PLEBAN.

Już też koniec tej lekcyi!
Dobrzeście teraz trafili:

Po chwili będzie kazanie,
Gdy zegarek ciec przestanie.

STUDENT.

Salve, mi paroeciane!

PLEBAN.

Et tu, frater Kiliane,
Quando huc ex Germania?

STUDENT.

Transacta sexta feria.

PLEBAN.

Quid novi illic auditur?

STUDENT.

De malo in peius itur.

PLEBAN.

Etiam in Polonia
Malorum plena omnia:
Extincta est iustitia,
Passim regnat nequitia;
Sed me magis iuvat flere,
Quam illa mala dicere,
Quibus nostra Polonia
Facta est nunc obnoxia.

STUDENT.

Orandus est Deus semper,
Ut cuncta mala clementer
Velit procul amovere
Et nos ad se convertere.

PLEBAN.

Converte nos, Deus pie,
Converte nos jam hodie!
Per filii tui crucem,
Da sanctum spiritum ducem.

KMIEĆ.

Przestańcież już po połaci,
Bo mi z wami mówić płaci.
Zapytaj, synu, fararza,
Czemu chodzą do ołtarza
Krześcijani w wstępną śrzodę,
A bierzą popiół na głowę?

STUDENT.

Ksze plebanie, dajcie nam znać
W tem, w czem ociec każe pytać:
Dla czego w kościele bywa
Takowa ceremonija?

PLEBAN.

Wszakeś mógł czytać w biblii,
Iż tak niekiedy czynili
W mieście Niniwen mieszczanie,
Gdy się pan Bóg gniewał na nie:
W popiele pokutowali, *Jonae 5.*
A tem boga ubłagali.
I stoi w biblijej w tekscie,
Iż i król w Niniwen mieście,
Chocia wielki pan i możny,
Wszakże był takiej pokory,
Iż się potrząsnął popiołem,
Nie sromał się, iż był królem;

A my się dzisia sromamy,
A to królestwa nie mamy!
Też to wszytcy dobrze wiemy,
Iż przyjdzie czas, gdy umrzemy;
Więc kapłan, gdy popiół dawa,
Tę rzecz nam przypamiętawa,
Iżebyśmy pamiętali,
Że się nasze ciało skazi,
A ma się obrócić w popiół
Lubo kmiotaszek, lubo król; *Gene 3.*
A pamiętając te rzeczy,
Rychlej się mnogi polepszy.

KMIEĆ.

Cóż ci się, synu, ta rzecz zda,
Co to ksiądz pleban powiada?

STUDENT.

Mnie się to podoba, ojcze,
Bo ta rzecz wiedzie ku cnocie,
Zwłaszcza ku świętej pokorze,
W której, jakoby w komorze,
Insze cnoty się chowają,
Jen nas Bogu zalecają.

KMIEĆ.

Chwała Bogu, iż to chwalisz!
Mniemam, niemasz tego w Hallis?
W Witembergu i też w Lipsku
Nie czynią tak, jako my tu;
Bom tego nigdy nie widał,
Kiedym tam z pszenicą bywał.

STUDENT.

Wszytko teraz w Niemcach nowo:
Kościół, ołtarz, boże słowo.

PLEBAN.

Jakoż kościół odnowiono?

STUDENT.

Stajnią z niego uczyniono.

PLEBAN.

W słowie bożem co nowego?

STUDENT.

Dzierżą się wykładu swego;
Nie tak jako wyłożyli,
Którzy za starych lat byli.

KMIEĆ.

Iż podobno teraz świętszy,
Albo też w rozumie więtszy?

PLEBAN.

Panie Janie, jakmiarześ zgadł,
Iż dziś mędrszy, niż starych lat.
Bo tak pisze Arystarchus,
A wspomina to Erazmus:
Nie było mędrców, jeno siedm;
Darmoby był ósmy przyszedł.
A tych lat już wszytko mędrcy,
A zwłaszcza napierwej niemcy;
Potem też naszy polacy
Wierz mi, iż są nie prostacy.

Erasmus Rotter. in apopht.

KMIEĆ.

Chwała bogu, iż zmędrzeli;
By jedno dobrzy być chcieli!

PLEBAN.

Daj to, Kryste, synu boży,
Abych wszytcy byli dobrzy!

KMIEĆ.

Gdyż tego jest czas i miesce,
Mam cię, synu, pytać jeszcze:
Jestli się też kropią wodą.
Niemcy, kiedy w kościół wchodzą?

STUDENT.

Niemasz tam wody święconéj;
Mówią, iż niema obrony
Przeciw czartowskiej pokusie:
Obrona telko w Krystusie.

KMIEĆ.

Tak ja też mam domniemanie;
Czyli jako, ksze plebanie?

PLEBAN.

Dobrze się jednak domniemasz,
Ale wżdy nieco omijasz; *Joan. 3.*
Wszak wiesz, że się w wodzie krzcimy,
A znowu się zaś rodzimy;
Więc kiedy weźmiesz kropidło,
Nie bądźże jakoby bydło,
Ale kropiąc pamiętaj krzest;
Pamiętaj też, dla czego jest:
Iż dla dusznego zbawienia
I grzechowego zgładzenia.
A jestli czujesz jaki grzech
I też dla grzechu boski gniew.

Prośże Boga, by takim był,
Jako w on czas, gdyś się okrzcił.
Przetoć kapłan wodę święci,
Iżby nam był krzest w pamięci.
Są też i insze przyczyny,
Które schowam na czas iny.

KMIEĆ.

Kiedym bywał wytrykuszem
Z moim sąsiadem Januszem,
Przygodziło się w jeden czas,
A był tedy u nas kiermasz,
Gorzało świec barzo wiele,
Wszędzie, po wszytkim kościele;
Alić jeden, stojąc w formie,
Człowiek jął tak mówić do mnie:
»Cóż po tych świecach w kościele,
Gdy słońce świeci na niebie?«
Ja, k niemu obróciwszy się,
Rzekłem mu, nagniewnąwszy się:
»A co po nich bywa w karczmie,
Kiedy się biesiada zacznie
Między onemi paduchy,
Co moczą w piwie swe brzuchy,
Albo grają karty, kostki,
Potem się cudzą za włosy,
A wżdy im szynkarka świeci?
A to przy niczemnej rzeczy!
A toć wżdy przy boskiej chwale,
Azażby to miało być źle?«
On potem przestał mię pytać,
Jął sobie na książkach czytać;
Ale nie wiem, co tam szeptał,
Bom go o to pytać nie chciał.

Ja was proszę, ksze plebanie,
Gdyż jesteście na tym stanie,
Iżebyście nas uczyli,
Powiedźcie mi te przyczyny:
Przecz w kościele świece palą,
Gdyż tego nie wszytcy chwalą?

PLEBAN.

Wiem, iż je też sam rad stawiasz
I przeto o tem rozmawiasz;
A dobrze to czynisz, bracie!
Lepiej, niżli oni w karczmie.
O którycheś mówił przedtem
I o ich łotrowstwie wielkiem.
Posłuchajże mię na chwilę,
Powiem ci tych świec przyczynę.
Po Jadamowem zgrzeszeniu
Był ten świat w wielkiem zaćmieniu;
Tak były wielkie ciemności,
Wszytek świat był pełen złości,
Bo Lucyper światem rządził,
Przeto każdy człowiek błądził;
Pan Bóg, nasz niebieski ociec,
Nie raczył się grzesznych odrzec:
Zesłał syna z wysokości, *Ad Gall. 4.*
By oświecił ty ciemności
Słowem i też uczynkami,
Bych w ciemnościach nie zginęli.
Toć ona światłość prawdziwa,
Jako święty Jan wspomina, *Joan. 1.*
Która oświeca każdego,
Na ten świat przychodzącego.
Tę światłość wspominać mamy,
Kiedy świece rozpalamy,

Dziękując boskiej miłości,
Iż nas wybawił z ciemności.

KMIEĆ.

A owe lepak gromnice,
Co mają za tajemnice,
Co je nosim w procesyjej,
Święcąc dzień panny Maryjej?

PLEBAN.

Był obyczaj u rzymianów
I u innych też poganów
Nosić świece w miesiącu tym,
Który dziś zowiemy lutym,
Oświecając każde miesce
Po ulicach i po mieście;
A przez całe dwanaście dni
Tę ceremoniję wiedli;
Ale to próżno czynili,
Bo nie Boga tam chwalili;
Potem, gdy już przyszedł on czas,
Gdy Bóg raczył wejźrzeć na nas,
Gdy słowo boże kazano,
A pogany nawracano,
Chciano skazić ten obyczaj,
O którymeś teraz słyszał;
Ale krześcijani nowi
Trudno to opuścić mogli,
W czem się przedtem zwyczaili,
Gdy pogańskim kształtem żyli;
Widząc to starszy naonczas,
Którzy rządzili kościół nasz,
On dawny zwyczaj pogański
Przemienili w krześcijański:

Dopuścili mieć gromnice
W święto Maryjej dziewice,
Która światłość porodziła,
Jen wszytek świat oświeciła.
Też gdy nosimy gromnice,
Mamy pomnieć na dziewice,
O których w ewangielii *Matth. 25.*
Wspomina, iż mądre były,
Bo miały olej z kagańcem,
Świecąc przed swym oblubieńcem.
Także my też świecić mamy
Wiarą, cnemi uczynkami.

KMIEĆ.

Baczę dobrze, ksze plebanie,
Iż chcecie iść na kazanie,
Bo zegarek wyciec śpieszy,
A ludzie się też już zeszli.
Wszakże proszę, mało trwajcie,
A to mi jeszcze znać dajcie:
Czemu zwonią umarłemu,
Gdy nie idzie w posłuch jemu?

PLEBAN.

Trudnoć ma słyszeć umarły,
Kiedy go włożą na mary;
Ale żywy słyszeć może
W lesie, w polu i w komorze,
Albo kędyżkolwiek będzie,
Może zwon usłyszeć wszędzie.
Słysząc ma się śmierci lęknąć
Potem stanąć, albo klęknąć,
Modląc się za swego brata,
Który idzie z tego świata.

Ma też pomyśleć na swą śmierć,
Iż przyjdzie czas, gdy ma umrzeć;
A gdy się przelęknie serce,
Tedy się więc grzeszyć nie chce.
To lęknienie i taki strach
Każe nam mieć Jezus Syrach,
Mówiąc: pomni śmierć, człowiecze, *Eccle.* 7.
A pomniąc, nie zgrzeszysz wiecznie.

KMIEĆ.

To prawda, iż przelęknienie
Jest od grzechu powściągnienie,
Bo to po sobie dobrze wiem;
Gdym się raz potkał z niedźwiedziem,
Taki mię tam był strach nadszedł,
Do trzeciego dnia byłem medł
I ślubiłem się polepszyć,
Pijaństwem więcej nie grzeszyć,
Bom baczył, iż dla pijaństwa
Przyszła na mię taka pomsta.
Ale co się tknie modlitwy,
Za umarłym pospolitéj,
O tej jakoś dziwno trzymam
I dziwne domniemanie mam,
A to z powieści niektórych,
W piśmie świętem nauczonych,
Którzy mówią, iż nie trzeba
Pomagać duszam do nieba:
Pan Bóg drogę ukaże swym,
A do piekła rozkaże złym.
Po śmierci telko dwie drodze: *Matth.* 7.
Jedną źle iść, drugą dobrze.
Cóż mi na to odpowiecie?
I dwie wy też drodze wiecie?

Czyli trzecią przydawacie,
Którą czyśćcem przezywacie?

PLEBAN.

Dobrześ »dwie drodze« powiedział!
Aleś podobno nie wiedział,
Iż trojaki rozdział mają — *August. in suo enchi.*
Ludzie, którzy umierają:
Dobrzy idą na wesele, — *Et magister di. 45, 4 tit.*
Których jest nie barzo wiele;
Źli na męki w wieczny ogień, — *Psalm. 61.*
Iż gardzili panem Bogiem; — *Matth. 25.*
A trzeci są między temi,
Którzy idą za dobremi,
Ale nie przód nieba zyszczą,
Ależ się pierwej oczyścią;
Bo do królestwa bożego — *Apoc. 21.*
Nie wnijdzie nic zmazanego.
Więc my za temi trzeciémi
Panu Bogu się modlimy;
A mamy to czynić sprawnie,
Bo o tem jest w piśmie jawnie,
Iż to świętą rzecz myślimy, — *2 Macha. 12.*
Modląc się za umarłémi.
Mamy też jałmużnę dawać, — *Augu. 53 44 ad fratres in Eremo.*
Jako kogo może stawać,
Bo tą grzech odkupujemy,
Jestli ją dobrze dajemy.
Też od tego jest święta msza, — *Daniel 4.*
Która w sobie pamiątkę ma
Pana Krystusowej męki,
A tą ma być zbawion wszelki.
A to wszytko, co czynimy,
Mamy czynić z tej przyczyny,

Iż miłujemy bliźniego,
Chocia też już umarłego:
A miłość jest takiej mocy,
Iż zakrywa wielkość złości; *1 Petr. 4.*
Poczyna się tu na świecie,
A potem będzie trwać wiecznie.

KMIEĆ.

Daj to, Boże, bych w tem trwali,
Abychmy się miłowali!
Mniejby było tej niezgody,
Której dzisia pełno wszędy.

STUDENT.

Heus, domine curate,
Paullisper me auscultate.
Placet illa retractare,
Quae inceperam laudare.

PLEBAN.

Laudasti et tu, et parens,
Unde ista varia mens?

STUDENT.

Te de multis disserente
Una cum meo parente,
Librum hunc introspicio,
Mox diversum reperio.

PLEBAN.

Quis auctor huius operis,
Ut meritus de literis?

STUDENT.

Est liber docti Lutheri
Et doctoris Merdiferi.

PLEBAN.

Dicis, hos fuisse doctos,
Sed non dicis orthodoxos.

STUDENT.

Orthodoxos? bone deus!
Immo propheta Lutherus!

PLEBANS.

Lubens audio talia;
Dic, quae eius prophetia?

STUDENT.

Multa ille prophetabat,
Cum morti approximabat;
Sed praecipuum omnium,
Quod habet epitaphium.

PLEBAN.

Quicquid est, dicito palam!
Nam oportet rem non malam
Tumulo esse additam,
Quae testetur viri vitam;
Nam haec est una ratio
Ornandi epitaphio
Monumenta mortuorum,
Ut sit vivis norma morum.

STUDENT.

Est versus non inelegans,
Metri rationem servans,
Qui sic habet in latino,
Ut nunc ego pronuntio:
PESTIS ERAM VIVENS;
MORIENS, TUA MORS ERO, PAPA!

PLEBAN.

Prophetia haec cacata,
Quod sit moriturus papa;
Nam quando unus moritur,
Nonne alter eligitur?
Quae quidem haec successio
Durabit absque termino.
Quod vero Luther sit pestis,
Liquet ex ipsius gestis.
Sed pestis illa nocuit
Illis, quibus complacuit:
Suevo, Thuringo, Germano,
Non pontifici romano;
Gothiae et Norvegiae,
At non nostrae Poloniae.

Ecki. lib. 1 de primatu Petri.

STUDENT.

Nostri poloni papizant.

PLEBAN.

Et Germani lutherizant
Semperque epicurizant.

STUDENT.

Germani sunt christiani.

PLEBAN.

Multi antichristiani;
Sed certe, si essent sani,
Essent antilutherani.

STUDENT.

Quid mali fecit Lutherus,
Ille cultor dei verus?

PLEBAN.

Taceo nunc de erratis,
Quorum est abunde satis:
Hoc solum dicam obiter,
Quod ille pertinaciter
Constituit se iudicem
Super regem, pontificem,
Super monachos, virgines,
Transscendens honesti fines,
Passim diffamans clericos;
Cives, nobiles, rusticos
Iam rete fidei traxit,
Licet nondum tempus adsit.
Fecit piscium discrimen
Ante huius mundi finem.

STUDENT.

Sunt multi capharnaitae,
Sunt item catabaptistae
Et sunt iconomastyges,
Comburentes imagines,
Nec non complures alii,
Luthero magis impii.

PLEBAN.

Fateor esse complures
Luthero deteriores;
Sed ille praestitit ansam
Errandi omnibus magnam.

STUDENT.

Tamen migravit e vita;
Jam omnia sunt sopita.

PLEBAN.

Ille quidem jam putrescit,
Sed error cessare nescit.

STUDENT.

Deus salutis et spei,
Deus, miserere ei,
Requiescat iam in pace!

PLEBAN.

Quid ais, imprudens! tace!
Vis tu orare pro eo,
Qui diu conregnat deo?
Facis illi iniuriam
Iuxta gravem sententiam
Aurelii Augustini
In de verbis apostoli.

Super epistol. ad hebr. cap. 12.

STUDENT.

Sed si in purgatorio,
Rogat me pro suffragio.

PLEBAN.

Nescis, quod illud extinxit,
Dum adhuc in mundo vixit?

STUDENT.

Scio, sed oblitus eram,
Quia iam diu legeram
Eius de hac re doctrinam,
Ut arbitror, novissimam;
Nam lipsico certamine
Fatetur, se certo scire
Extare purgatorium,
Superatus per Eckium.
Sed quid tandem cogitandum?
Igitur non est orandum?

PLEBAN.

Orandum nihilominus,
Si non plene didicimus,

An quis fuerit damnatus,
An sanctus, sive beatus.

STUDENT.

Reddite me certiorem,
Quid fiet, si ego orem,
Sive quid boni fecero
Pro illis, qui sunt in coelo?

PLEBAN.

Fusa pro his oratio
Est gratiarum actio.

STUDENT.

Quodsi oro pro damnatis,
Quid adfert utilitatis?

PLEBAN.

Tantum conducit damnato,
Quantum Iudae et Pilato,
Annae, Cayphae, Herodi
Et aliis huiusmodi.
Tibi vero confert vivo
Illa tua precatio;
Praeterea, si porrigis
Elemosynam egenis,
Illa tua porrectio
Vivorum consolatio.

STUDENT.

Iam non quaero de purgatis,
Nam audivi verba patris,
Interrogantis talia
Atque id genus alia.

KMIEĆ.

Synu, daj pokój łacinie!
Wszak ci na potem nie zginie.
Mów po polsku, wszakeś polak,
Cobych ja też rozmiał prostak.
Co ja wiem, co ty tam watrzesz!
Owa ty mnie tak przedać chcesz?
Co to masz za księgi z sobą?
Powiedz mi, jako je zową?

STUDENT.

Są to księgi doktorowskie,
A rzeczy iście nie proste;
Próżno się, ojcze, pytać masz,
A ty a b c d nie znasz.

KMIEĆ.

Moja rzecz pług, cepy, radło,
Nie to twoje obiecadło.
Wszakżebych ja wżdy rad słyszał,
Kto jest, kto te księgi pisał?

STUDENT.

Pisał je Martinus Luther
I drugi doktor Merdifer.
Są też przy nich Conciones,
Które pisał Justus Jonas.

KMIEĆ.

Co powiadasz? Święty Tomasz?
To, co święty Tomasz pisał,
Radzę, synu, abyś czytał;
Ale co pisali owi,
To daj księdzu plebanowi,

Bo on to lepiej rozezna,
Która rzecz dobra, albo zła.
Ksze plebanie, weźcie księgi
A naznaczcie, gdzie są błędy,
Iż też mój syn będzie wiedzieć,
Co opuścić, a co dzierżeć.

PLEBAN.

Już ja przyjmuję te księgi:
Sterminuję, gdzie są błędy;
A gdzie będą miały prawdę,
Tam napiszę znamię gwiazdę.

KMIEĆ.

Miałbych jeszcze nieco mówić,
Gdyby wam nie trzeba odeść:
O klątwie, o dziesięcinie,
Której nie chcą dawać ninie
I o inszą niektórą rzecz:
Ale widzę, chcecie iść precz.

PLEBAN.

Na inszy czas to rozpowiem,
Gdy będę od prace wolen.
Mam teraz czynić kazanie,
Bo się ludzie zeszli na nie.
Zatem was Bogu polecam,
Idę od was, bo już czas mam.

PIERWSZEJ ROZMOWY DOKOŃCZENIE.

Regi saeculorum immortali et invisibili, soli Deo honor, gloria et triumphus in saecula saeculorum amen.

ROZMOWA WTÓRA

TYMŻE SPOSOBEM RYTMÓW ZŁOŻONA, JAKO I PIERWSZA
I PRZEZ TEGOŻ SKŁADACZA

O DZIESIĘCINIE I O KLĄTWIE.

OSOBY TY SĄ, KTÓRE Z SOBĄ ROZMAWIAJĄ:

WYTRYKUSZ	CHŁOPIEC	PAŃSKI.
KLECHA	SYN	
PLEBAN	PEDAGOG	
PAN	BABA.	

AD LECTOREM.

Docti habent autenticos,
Priscos ac neotericos,
Qui scripserunt de decimis,
Nec non hominibus illis,
Quos segregat ecclesia
Ob peccata mortalia.
Verum lecturus est ista
Parum doctus ruris mysta,
Qui, ob defectum nummorum,
Caret libris bibliorum.
Vive, vale, qui legeris
Et auctorem ne oderis.

PRZEMOWA.

Gdyż trudno jest tego dowieść,
Iżby kto wyprawił powieść,
Gdzie jest szemranie i też giełk,
Bo się tem przerwie pamięć hnet.
Przeto pokornie prosimy,
Byście pomilczeć raczyli,
A posłuchać tej naszej gry,
Acz prostej, ale prawdziwej.
Będzie tu rozmowa ninie
O klątwie, o dziesięcinie,
Która się ma tym sposobem,
Jako tego summę powiem.
W jednej wsi klechę ubito,
Iż kmiecie klął o swe myto;
Co gdy wytrykusz usłyszał,
Klechę w przygodzie pocieszał,
Prosząc go, iżby się nie mścił,
Ale czekał, ażby pan był.
Przyszła ta rzecz przed plebana;
Pleban szedł skarżyć do pana;
Pan uczynił sprawiedliwość,
Bo widział swych kmieci winność:
Ale było wiele mowy,
Niż to przyszło ku skutkowi,
Bo pan chciał wiedzieć przyczyny
I klątwy i dziesięciny.

Ksiądz pleban mu przyczyny dał,
Bo gotowe z biblijej miał.
Pomagał panu pedagog,
Ale pleban obu przemógł;
Jako tę rzecz obaczycie,
Gdy mówiące usłyszycie.
Ujrzycie też tam i babę,
Jako weźmie swę odprawę,
Gdy przyjdzie do pana skarżyć,
Chcąc plebana z panem zwadzić.

WYTRYKUSZ poczyna mówić.

Kędyś to był, ksze Jannasie?

KLECHA.

Byłem na końcu wsi w karczmie.

WYTRYKUSZ.

Znać iż w karczmie, nie w kościele,
Boś się zlał piwem na czele!
Nie woda to z kropidlnice,
Ale piwo ze szklenice.
I włosy się najeżyły,
Podobno w robocie były!

KLECHA.

Dobrze iż który włos został!
Azać mię tam jeden czosał!
Było tam chłopów na kopę,
A wszytcy mieli robotę:
Jedni rwali, drudzy lali,
A trzeci nademną stali,

Mówiąc: nuż go bracia jeszcze,
Niechaj dobrych ludzi nie klnie.

WYTRYKUSZ.

Czegoż ty po tych ludziech chcesz?
Coć są dłużni, iż je to klniesz?

KLECHA.

Dłużni mi od trzech lat żyto,
Moje zasłużone myto.

WYTRYKUSZ.

Żeś zasłużył, to sam baczę,
Bo masz barzo wielką pracę:
Twój urząd — kościół otwierać,
Zwonić, mszą w niedzielę śpiewać;
Tyś mistrzem i tyś zwonarzem,
Wszytko musisz czynić razem;
Nuż do posługi plebańskiej,
To dopieroż urząd ciężki!
Układaj snopy w stodole,
Idź grabić siano na pole,
Uręb drew księdzu do pieca,
Chceszli nie utracić miesca:
A ktoby tele wyliczył
Twoję pracę, księże mistrzu?

KLECHA.

Nie chwaląc się, ale tak jest,
A za pracę nikczemny kwest.

WYTRYKUSZ.

Ba, każdy po prawdzie chwali,
Telko ci nic, co cię rwali.

KLECHA.

O złych ludzi chwałę nie dbam, *Malis laudari vituperare est.*
I owszem ją za lekkość mam.

WYTRYKUSZ.

Cóżeś działał miedzy niemi,
Temi ludźmi barzo złemi?

KLECHA.

Chodziłem po wsi z kropidłem,
Jako chadzam w każdy tydzień;
Ali się djabeł kropi:
Ja w dom, a mnie za łeb chłopi.

WYTRYKUSZ.

Przeto nie chodź, gdzie są klęci;
Wszak wiesz, że z ludzi wyjęci;
Zakazano z takiemi być,
Nie mówić, nie jeść, ani pić.

KLECHA.

A kto wiedział, by tam byli!
A oni już tydzień pili,
Aż już posłnęli na oczy,
Pijąc zawżdy we dnie, w nocy.

WYTRYKUSZ.

A wżdy cię to obaczyli,
Choć sobie oczy wypili?

KLECHA.

Nie widzielić mię łotrowie,
Telko mię znali po mowie.

WYTRYKUSZ.

Odpuśćże im, gdy pijani;
Trzeźwiby cię nie urwali.

KLECHA.

Ba, nie chce mi się odpuścić,
Wolałbych się jako pomścić.

WYTRYKUSZ.

Kiedy je klną, świece zgasisz,
Tedy tak chłopy przestraszysz.

KLECHA.

Wolałbych kijem, niż świecą,
Albo taszką, co mak wiercą;
A nie trzeba mówić wiele,
Mam ci jeszcze przyjaciele,
Które, gdy będę chciał, zbierzę,
A swoję krzywdę odmierzę.

WYTRYKUSZ.

Daj temu pokój, Jannasie,
Bo zwaśnisz ich pana na się:
Lepiejci położyć skargę,
Niż mieć na potem zatargę;
A z pany nam trudno walczyć:
Onym wygrać, a nam stracić.

KLECHA.

Ale pan odtąd daleko,
A mnie to cierpieć nie lekko.

WYTRYKUSZ.

Będzie tu pan z wielkiejnocy,

Bo gotują siana, owsy
Po folwarkach urzędnicy
I po wsiach też kmiecie wszytcy:
Przeto miej mało cierpliwość,
Uczynić pan sprawiedliwość.

KLECHA.

Już ja w tem ciebie usłucham:
Dam pokój, aż będzie tu pan;
Telko powiem plebanowi,
Niechaj, chceli, o mię mówi;
Bo nie będzieli mię bronił,
Będzie sam śpiéwał i zwonił;
Najdęć ja jeszcze do ludzi,
Gdy tu nizacz stoją słudzy.

WYTRYKUSZ.

Źleby uczynił, Jannasie,
By miał precz odejć w tym czasie,
Bo idzie ku wielkiejnocy,
Trzeba w kościele pomocy.
Księdzu plebanowi ku mszam,
A nam do świec wytrykuszam;
Trzeba będzie piec opłatki,
Wycierać kościelne statki,
Ampułki i też lichtarze,
Przybrać chędogo ołtarze.
Któż to ma czynić? telko ty!
Jać nie umiem tej roboty.

KLECHA.

Ty masz posługę na pieczy,
Ale w mojej głowie trzeszczy,
Bo mię barzo ciężko boli.

WYTRYKUSZ.

Idźże ją leczyć do szkoły,
Zmyj się święconą bylicą,
Bo tak u nas głowy leczą.

KLECHA.

A ty dokąd teraz idź chcesz?

WYTRYKUSZ.

Pójdę do stodoły wiać reż.

KLECHA.

Ale to dzisia niedziela?

WYTRYKUSZ.

Boże odpuść, wszak nie wiele!
Mała robota, mały grzech,
Zwłaszcza gdy gwałtowna potrzeb.
Radziłem się w tem plebana;
Powiedział: może być zwiana.

KLECHA.

Idźże tedy do stodoły,
A ja też pójdę do szkoły.
A proszę cię, panie Pietrze,
Gdy będzie czas i też miesce,
Oznaczcie plebanowi to,
Iż mię tak barzo ubito.

WYTRYKUSZ.

Dzisia to wszytko oznaczę
I sam się zastawię za cię.

KLECHA.

Ja też za to dziękować chcę.

PLEBAN.

Cóż to wżdy ma być na świecie,
Iż już tych czasów i kmiecie,
Którzy przedtem byli prości,
Wysadzają się na złości!
Inędy wżdy, acz nic we wsi,
Bywali ludzie skromniejszy:
A dziś też, jako i w mieście,
Ma złość wszędy swoje miesce.
Najdziesz pijanicę, gracza,
Lepszego niźli oracza;
Lepiej umię kozyrować,
Niźli młócić albo orać;
Więc część przepije, część straci,
Potem biciem długi płaci;
Zbije tego, komu dłużen
I chce być od długu próżen.
Oto sługę kościelnego,
Iż się upominał swego,
Ubito i też urwano,
Jako mi dziś powiadano.
To tobie, mistrzu, gomółka
Za krężele, za wrzecionka,
Coś je gryszpanem malował,
A ich niewiastam darował.
Nauczy cię ta przygoda,
Iż im co darować szkoda.
Jćby mi tam wżdy do szkoły,
Spytać, jeśli go co boli;
Aleć już ono tu idzie,
Powieć mi sam o swej krzywdzie.

KLECHA.

Bonum mane, bonum mane,
Domine paroeciane!

PLEBAN.

Bene veniat Ioannes
Iam quadriduanus hospes.
Ubi interim fuisti,
Quod nusquam apparuisti?

KLECHA.

In schola miser iacui,
Multa mala sustinui.
Nam praeter famem, foetorem,
Passus sum gravem dolorem.

PLEBAN.

Et quod erat morbi genus?

KLECHA.

Crudeles laicorum manus
Sunt causa infirmitatis:
Verberantes me plus satis,
Caput redddiderunt rasum,
Longas aures, simum nasum.

PLEBAN.

Novi omnia penitus,
Nam retulit mihi Petrus,
Ecclesiae oeconomus,
Tuus ille fautor bonus.

KLECHA.

Testor Deum immortalem,
Ni te experiar talem,
Qualem te fore dixisti,
Dum me servum suscepisti,
Strenuum nempe tutorem;
Ego hostium cruorem
Non cessabo effundere,
Quamdiu datur vivere.

PLEBAN.

Sanus ne tu es, Ioannes,
Qui talia fari audes?
Furentis est, quod dixisti,
Non imitatoris Christi.

KLECHA.

Furor sit patientia,
Lacessita iniuria.

PLEBAN.

At ipsa patientia
Est regni coelestis via,
Nam in hac filius dei
Vult animas possideri. *Lucae 21.*
Passus est Christus in cruce,
Passi sancti ipso duce;
Et tu constanter recusas
Tolerare iniurias.

KLECHA.

Iniqua comparatio
Christi et mea passio,

Nam Christi crux hoc praevalet,
Quod coelum et terra habet;
Causa vero meae poenae *Augu. de ag.*
Sunt sex modii avenae, *Chri. cap. 11.*
Sex itidem siliginis,
Iam nihil plus, iam est finis.

PLEBAN.

Utcumque est, iam patere,
Ego volo adhibere
Hac in re diligentiam,
Ut habeas iustitiam.

KLECHA.

Si feceris, ero gratus
Ac tanto magis paratus
Ad omnia tua iussa,
Quaecumque fuerint iusta.

PLEBAN.

Powiadał mi Piotr wytrykusz,
Iż wczora nasz pan przyjął z Prus
Z dzierżawy swej, od Malborku.
Gdzie mieszkał przeszłego roku:
Ićby mi do niego dzisia,
Skarżyć na kmiecie od mistrza,
A swej też rzeczy nie minę,
Wspomnię mu o dziesięcinę;
Mam nadzieję w panie Bodze,
Iż swoję rzecz sprawię dobrze,
Bo się tam snadź po mnie pytał,
Kiedy go wytrykusz witał.
Byłci pan dobry przed laty,
Więc tych czasów nie wiem jaki.

Bo ich jest przy dworze dosyć,
Od których się może zgorszyć,
Zwłaszcza jestli duchem bożym
Nie będzie oświecon rozum.

PAN.

Już mię nawiedzali wszytcy:
Włodarz, kmiecie, zagrodnicy,
Telko plebana nie słychać;
Nie chce swego pana witać!
Nie wiem, co się to w tem dzieje;
Podobno też już pysznieje.
Chłopiec, zwołaj służebników,
Niechaj będzie kożdy gotów;
Pójdziem do księdza na obiad;
Mniemam, iżeć mnie będzie rad,
Bom go dawno nie nawiedzał,
Jakoż kiedym ztąd wyjechał.
Niechaj się nam ksiądz przepija;
Wszak bogata plebanija,
Dobrze plebanowi doi,
Jako mówią kmiecie moi.

CHŁOPIEC.

Już, panie, słudzy gotowi,
Ale pleban u wrót stoi,
Kołace we wrota młotkiem,
A psom się ogania kosnem.

PAN.

Niechaj mu rychło otworzą,
A psy też niechaj ukorzą.

PLEBAN.

Dobry dzień, panie łaskawy,
Dawnośmy was nie widali!
Bądź cześć chwała panu Bogu,
Iż was widzimy we zdrowiu.

PAN.

Dziękuję wam, ksze plebanie,
Iż taką chuć macie ku mnie,
Życząc mi wszego dobrego
Od Boga wszechmogącego.
Siądźcież podle mego boku
Na tym jaworowym stołku.

PLEBAN.

Ba sieśćciby wżdy na chwilę,
Iż też sobie odpoczynę,
Bo mię psi utarapali
I wieldzy i owi mali.

PAN.

Jakoś mi się wżdy macie,
Mój plebanie, mój prełacie?

PLEBAN.

Nędzna moja prełatura!
Lepszy byt leda u gbura,
Niżli u mnie, chociam pleban:
Prostom nędznik, bo nic nie mam:
W stodole nie masz co chować;
Mógłby w niej koniem harcować,
Nie zawadziłby o snopy,
Czyniąc rozmaite toki;

Nie trzeba się bać o mole
Ni w komorze, ni w stodole:
Darmoby się tam zalęgły,
Bo czystoby umiótł wszędy.

PAN.

Dziwno mi, co powiadacie;
A wszak dziesięciny macie,
Kolędę i świętopietrze:
Czegóż jeszcze więcej chcecie?

PLEBAN.

Cóż mi po tej dziesięcinie,
Gdy mię na każdy rok minie,
Bo mi jej kmiecie nie dają,
Jeszcze, gdy co rzekę, łają;
Takież rządca po folwarku
Nie dał mi jej latoś znaku.
Co się też tycze kolędy,
Ta się popsowała wszędy;
By nie włodarz a wytrykusz,
Próżnoby po nię chodzić już.
Świętopietrze to nie nasze,
Bo to Rzymem pachnie zawsze.

PAN.

Ba, księże, ku prawdzie rzekwszy,
Dziwneć to są jednak rzeczy,
Iż dawamy dziesięciny,
Nie wiedząc tego przyczyny.

PLEBAN.

Cóż mówicie, miły panie!
Zaż mało w starym zakonie

O dziesięcinie dowodów,
Którem ja powiedzieć gotów,
Jestli mię chcecie posłuchać,
A słuchając prawdę uznać.

PAN.

Domyślam się, co tu rzeczesz:
Na swój młyn wodę przywieść chcesz;
A wszakże powiadaj przedsię,
Wszak, słuchając cię, nie zgrzeszę.

PLEBAN.

Moiżesz, w księgach wywodów,
Tak niegdy mówił do żydów: *Exodi 22 et 23.*
Dziesięciny i pirwiaznki
Będziecie nosić w dom pański;
A nosząc, nie omieszkajcie,
Ale z ochotą dawajcie.
Nie telko iż każe dawać,
Ale nie da omieszkawać:
Dziś jedni omieszkawają,
Drudzy lepak nic nie dają.

PAN.

Jakież to słowo: pirwiaznki?
Powiedz jego wykład własny,
By wyrozumieli wszytcy,
Którzy tego słuchać przyszli.

PLEBAN.

Tak, panie, pirwiaznki rozmiej:
Pierwsze żyto, wino, olej, *Deut. 18.*
Takież pierwsze bydlę w stadzie
I pierwszy owoc na sadzie;

A k temu jeszcze przyłączę
Każde pierworodne dziecię,
Bo je też ofiarowano, *Levit. 12.*
Ale zaś odkupowano;
Też dawano czasów onych
Część wełny z owiec strzyżonych.

PAN.

Wszak też dziś wełnę bierzecie,
Chocia owiec nie pasiecie.

PLEBAN.

Kto nie pasie, a paść winien,
Da mu się to znać w sądny dzień,
Bo mu będzie wiecznie biada,
Jestli co utraci z stada!
Wszytcy źli pasterze muszą *Ezech. 3.*
Płacić owce swoją duszą.

PAN.

Ale telko ci duchowni?

PLEBAN.

Będą im też świeccy równi.

PAN.

Toć tam będzie wielka bojaźń,
Gdy przyjdzie na złe ona kaźń.

PLEBAN.

Jestlić człowiek sprawiedliwy,
Jako to święty Piotr mówi, *2 Petr 4.*
Ledwie otrzyma zbawienie,
A cóż się z grzesznemi stanie,

A zwłaszcza z przełożonemi,
Złemi, niesprawiedliwemi?
Tychci będzie okrutny sąd,
Według Salomonowych ksiąg,
Które zową po łacinie *Sapien. 6.*
Libellus sapientiae.
Popuści tam pasterz wełny,
Jestli swój urząd źle pełni.

PAN.

Nuż, jakożkolwiek się ma rzecz,
Puśćmy wełnę na stronę precz,
A mówmy o dziesięcinie,
Jakośmy poczęli ninie.
Powiedzże mi, ksze plebanie,
Mamli ja wierzyć, albo nie,
Iż był tak wielki podatek
Z żyta, z bydła, z małych dziatek,
Jakom to od ciebie słyszał,
Kiedyś te rzeczy wyliczał?

PLEBAN.

Panie, coś odemnie słyszał,
Tegom ja z palca nie wyssał.
Ze wszytkiego, co się rodzi,
Brali cząstkę słudzy boży; *Nume. 3.*
Tak był lud ku daniu prędki,
Iż z kapusty, z ruty, z miętki *Lucae 11.*
Dawano cząstkę lewitam, *Matth. 23.*
Jako o tem w piśmie czytam;
Tychby czasów za śmiech miano,
By od ludzi tego chciano.

PAN.

Ba, jaćbych się z tego nie śmiał
I owszembych to rad widział,
Byście od nas miętkę brali,
A rży z przenicą niechali;
I drudzyby tacy byli,
Coby na to przyzwolili.

PLEBAN.

Wierzę, panie, twemu słowu,
Iż wam ciężko dać co Bogu;
Dacieli tedy podlejsze,
A Bóg rozkazał dać lepsze,
Jako nas Moiżesz ćwiczy, *Nume. 15.*
W księgach, w których żydy liczy,
Mówiąc: każda dziesięcina
Ma być electa, optima,
Ma być prawie wybierzyczna,
Tak rżana, jako pszeniczna.
Dziś mnodzy, jestli co dadzą
Tedy to, czem sami gardzą,
Mówiąc: daćby to, pry, prze Bóg,
A co potem, włożywszy w bróg,
Gdy niemasz, tylko kostrzewa,
Nierad jem gorzkiego chleba;
Niechaj weźmie, chceli, pleban;
Nie chceli, więc mu nic nie dam.

PAN.

Lub kostrzewa, lubo kąkol,
Co się upiecze, to okrój;
Albowiem iż przebieracie,
Przeto rzadko wytykacie.

PLEBAN.

Onych czasów przebierano,
Gdy dziesięciny dawano:
My już dziś nie przebieramy,
Bo w czem przebierać nie mamy:
Tak nastali ludzie skąpi,
Iż, nierzkąc części dziesiątej,
Ale czterdzieśni nie dają,
A też sami nic nie mają:
A nie dziw, iż się tak dzieje,
Iż ich majętność niszczeje,
Bo to idzie z tej przyczyny,
Iż my sobie nie życzymy,
Więc też nam pan Bóg nie życzy,
Tak że cierpim nędzę wszytcy;
A jednak przedsię grzech mają,
Którzy dziesięcin nie dają.

PAN.

Radbych wiedział, jako grzeszą
Ci, którzy ich dawać nie chcą?

PLEBAN.

Którzy dziesięcin nie dają,
Nie inakszy sąd poznają,
Jedno jako oni wszytcy
Krystusewi krzyżownicy,
Co Krystusa krzyżowali,
A potem się nie uznali.

PAN.

A cóż to, księże, powiadasz?
Krześcijany żydom równasz!

PLEBAN.

Nie jać, ale Malachijasz, *Malach. 3.*
Prorok zacny, jako słychasz;
A powtarza tę rzecz po nim
On doktor, święty Hieronim, *Hierony.*
Wykładając jego słowa;
Zgadzają się na to oba.

PAN.

A gdy dziesięciny damy,
Co też za pożytek mamy?

PLEBAN.

Pisze tenże prorok dalej,
Któregośmy wspominali, *Malach. 3.*
Iż Bóg otworzy obłoki,
A ziemię deszczem pokropi,
Da swoje błogosławieństwo,
Iż będzie wszytkiego mnóstwo;
Obrodzi się reż, pszenica,
Da swoje grona winnica,
Złaje Bóg robaki wszytki,
Co rady psują pożytki;
Nie będzie żadna rzecz w szkodzie
Ni na polu, ni w ogrodzie.

PAN.

Daj Boże przyszły taki rok,
Jako to powiada prorok!

PLEBAN.

Dali pan Bóg, będzie taki,
Bo tego są dobre znaki:

Żyto się zimie zieleni
Lepiej niż drugdy w jesieni;
Telkoby się nam polepszyć,
Pokutując, już nie grzeszyć,
A dać każdemu co jego,
Bo chce pan Bóg po nas tego.

PAN.

Wżdy pleban wspomina danie!

PLEBAN.

Ale jako, miły panie!
Zaż wy też to ominiecie,
Co wam winni dawać kmiecie:
Kury, jajca, rolne czynsze
I k temu podatki insze?
A kiedy czynicie wiece,
A przyniosą pocztę kmiecie,
Zaż nie mówicie do sługi,
Który popisuje długi:
Odbierz to, bracie, od kmieci,
A pisz, którzy nie przynieśli;
Nauczęć ja pany chłopy
Chodzić na wiece bez poczty!

PAN.

Wspominasz tu, księże, poczty,
Kury, jajca, czynsz doroczny;
Toć my od poddanych małny,
Iż się za nie zastawiamy,
Broniąc ich od wszelkiej krzywdy,
By jej nie uznali nigdy.

PLEBAN.

A my się Bogu modlimy,
Jakośmy na to powinni;
Której tej naszej modlitwy
Stawacie się uczestniki;
Przeto nam macie dać żywność,
Bo tak radzi spólna miłość;
Też szafujemy świątości,
Słowem bożem karzem złości,
Napominając ku cnocie
Każdy pasterz swoje owce.

PAN.

Nie wszytcy napominacie!
Drudzy też nic nie działacie!

PLEBAN.

Też wy nie wszytcy bronicie,
Jako sami dobrze wiecie:
A wszakże dobry dla złego
Nie powinien cierpieć tego,
Iżeby go szacowano,
A między złe policzano.

PAN.

Ja tak mniemam, ksze plebanie,
Iż przeto w starym zakonie
Mieli księża dziesięciny,
Iż wtenczas ubodzy byli;
Ale dzisia są bogaci,
Zwłaszcza niektórzy prełaci,
Takież też niektórzy mniszy,
Co mają swe miasta i wsi.

PLEBAN.

Mielić też miasta i wonczas,
Bodaj nie więcej niż u nas,
Bowiem w ziemi chananejskiej
Jozue, król izraelski,
Tak był w swym darze obfity, *Josue 21.*
Iż darował na lewity
Ośm miast i k temu czterdzieści,
A każde miasto z przedmieścim;
A wżdy dziesięciny brali,
Choć tak wiele miast trzymali.

PAN.

Ksze plebanie, te przyczyny
O dawaniu dziesięciny,
Któreś dotychmiast wyliczał,
A sobie ku pomocy brał,
Są z starego testamentu,
A przeto nie mają gruntu,
Bo już stary zakon przeszedł
W liczbie lat piącinaścieset,
K temu pięćdziesiąt lat i dwie
Jużci ssofać dziesięcinie.

PLEBAN.

Wiem, iż przeszedł zakon stary
I jego one ofiary,
Które żydom dawały znać,
Iż się Bóg miał człowiekiem stać,
A ofiarować swe ciało,
Aby za nas ucierpiało;
Ale dziesięcina stoi
Jako z dawna w mierze swojej;

Bo oni naszy przodkowie,
A krześcijańscy panowie,
Jako był wielki Konstanty,
Pierwszy cesarz krześcijański,
Takież Valentinianus, *Dist. 96.*
Karolus i Martianus *Constantinus*
I inszych takowych wiele, *mag. Carolus*
Ktoby je wyliczył tele, *mag. Valent.*
Ci się na to zezwolili, *Mar.*
Aby dziesięciny były
I były aż do naszych lat,
Mniemam iż nie pójdą nazad.

PAN.

A ja, ksze plebanie, mniemam,
Iż was w krótkim czasie miną,
Bo to jest wielka niewola:
Nasze żyto, nasza rola,
A wżdy księża liczą snopy
Z ludzkiej, a nie swej roboty.

PLEBAN.

Żadenby z was roli nie miał,
Ani żyta, by Bóg nie dał:
Bo gdy się na świat rodzimy,
Nic z sobą nie przynosimy:
Tak poddany, jako i pan *2 Corin. 4.*
Wszytko, co ma, od Boga wziął:
Przeto też z boskiego dobra
Ma być wasza ręka szczodra;
Macie być miłosiernemi,
Dać jałmużnę, dziesięciny,
Wyznawając tymto darem,
Iż Bóg wszytkich rzeczy panem;

Jego ziemia i pożytki, *Psalm. 22.*
Które z ziemie idą wszytki;
Przeto go z nich mamy uczcić,
By ich nam raczył dać użyć
Tęć rzecz Salomon rozmyślał,
Gdy tak w przypowieściach pisał:
Uczcij pana boga twego *Prover. 3.*
Z dobra przez cię nabytego.
A toć jest jedna cześć boska,
Gdy kto rad dziesięcinę da;
Dawajcież, bo dawać każe:
A kto nie da, tego skarze.

PAN.

Każe dawać, ale nie wam,
Ale żydowskim lewitam.

PLEBAN.

Tak jest, panie, iż lewitam;
Ja też nie inaczej czytam;
Ale ich urząd i prawo
Na nas, na kapłany spadło;
Już przeniesiono kapłaństwo
Od żydów na krześcijaństwo,
Jako święty Paweł świadczy, *Hebrae. 7.*
Pisząc do żydów w tej rzeczy;
A gdy przeniesiono urząd,
Łacny o tej rzeczy rozsąd:
My na ich miesce wstąpili,
Nasze też są dziesięciny.

PAN.

A to kędy obrócicie,
Co na kazaniu mówicie,

Iż kto trzyma zakon nowy,
Nie jest sługa, ale wolny?
Gdzież ta wolność, gdy płacimy
Z naszej prace dziesięciny?

PLEBAN.

Każdyć krześcijanin wolny,
Jako święty Paweł mówi
Do Rzymianów, do Galatów, *Roma. 6.*
Takież i do inszych bratów, *Gala. 5.*
Ale wolnością duchowną,
Od Krystusa nam darowną;
Albowiem byliśmy przedtem
W niewolstwie, a barzo wielkiem
Grzechu, piekła i szatana,
A to poszło od Jadama;
Ale potem wtóry Jadam,
Jezus Krystus, niebieski pan,
Z niewymownej łaski swojej
Wyrwał nas z onej niewolej,
A darował nas wolnością
I swoją sprawiedliwością;
Za co jesteśmy powinny
Chwalić go każdej godziny;
A wszakże dla tej wolności
Nie wolno nam pełnić złości,
Albo też tego nie płacić,
Komuśmy co winowaci,
Zwłaszcza naszym przełożonym,
Nam od Boga postawionym;
Winniśmy im wyrzędać cześć
I dawać im to, co ich jest:
Świeckim czynsze, cła, pobory,
Jako do czego ma ktory;

Duchownym zaś dziesięciny
Z oziminy i z jarzyny,
Albo jako w którym kraju,
Nie wszędzie jednako dają;
Wszakże trzymać ten obyczaj:
Komuś co winien, temu daj;
Sam pan Krystus to osądził,
Który w swem słowie nie błądził, *Lucae 10.*
Rzekąc: godzien wziąć zapłatę
Robotnik za swą robotę:
A święty Paweł apostoł
Do tych słów swoje przyłożył
W pierwszym liście do Koryntów.
Pisząc do nich według tych słów:
I któryż, pry, żołnierz walczy,
A swego myta zabaczy? *2 Cori. 9.*
Zaż też pasterz pasie owce, *Ibidem.*
A mleka od nich jeść nie chce?
Albo któż winnice szczepi,
A pożytku nie bierze z niej?
I mówi tam dalej jeszcze,
Kędym to naznaczył miesce:
Którzy służą ołtarzowi,
Z ołtarza mają być żywi.
Którzy prawdę mówią śmiele,
Ucząc lud boży w kościele:
Od' tych żywności czekają,
Którym naukę dawają.
A tak, panie, słuszna to rzecz
Przełożonemu dochód mieć,
By swój urząd pełnił wszytek
Bacząc, iż ztąd ma pożytek.

PAN.

A kiedy przełożeni źli,
Więc im przedsię płacić mamy?

PLEBAN.

Jeśli źli, tem onym gorzej.
Bo nie ujdą pomsty bożej;
A wy dajcie, coście winni,
Lubo też przełożeni źli.
Zły też był cesarz Tyberius,
O którym pisze Matheus, *Matth. 22.*
A to tem zły, iż poganin
Za Boga chwalił bałwany;
A wżdy pan Krystus rozkazał,
By mu każdy żyd trybut dał;
A rzekł tak na ich pytanie,
Które czynili o dani:
Dajcie Bogu, co jest boskie,
Cesarzewi, co cesarskie.
Rozmiej, panie, temu słowu:
Co boskiego, dajcie Bogu.

PAN.

Coś drugiego w tem słowie jest
Pierwej, niż dziesięcinny kwest.

PLEBAN.

Prawdę mówisz, panie miły!
Ale też i dziesięciny.

PAN.

Nie chcę się temu przeciwić;
Telko się nie mogę zdziwić,

Gdy wam dziesięciny wożą,
Zowiecie to cząstką bożą;
Ano tego nie bierze Bóg
Ale wy to kładziecie w bróg.

PLEBAN.

Chcecieli co nieść do nieba,
Długiej wam drabiny trzeba!
Nie urosła taka jeszcze
W żadnym boru, ani w lesie.
Ale my to dobrze wiemy,
Iż choć mieszkamy na ziemi,
A damy co ubogiemu,
Dawamy Bogu samemu;
By też zimnej wody korczak,
O którą nas prosi żebrak, *Matth. 10.*
Przyjmie to Pan Bóg za wdzięczne,
Nie przemożeszli dać więcej.
Rzecze Pan Krystus w sądny dzień,
Gdy staniemy wszytcy przedeń:
Coście dali, mili moi
Najmniejszemu żebrakowi, *Matth. 25.*
Tak to za wdzięczne poczytam,
Bych też właśnie wziął od was sam.

PAN.

To tu pan Krystus rozkazał,
By człowiek jałmużnę dawał
Ubogiemu a nędznemu,
Nie bogaczowi któremu,
Jako są drudzy duchowni,
Wielkim panom w państwie równi:
Wszytkiego dostatek mają,
A źle tego używają;

Wolą obrócić swe płaty
Na psy, na ptaki, na szkapy,
Na czeladź, na budowanie,
Które tu po nich zostanie
I na insze próżne rzeczy,
Niż mieć ubóstwo na pieczy;
Szat, pieniędzy pełne skrzynie;
Woła żebrak, on go minie,
A nie chce obaczyć tego,
Iż to, co nazbyt, nie jego,
Ale tych, co nań wołają,
A wspomożenia żądają.
On telko na czas szafarzem,
Bo to straci jednym razem,
Jako sami dobrze wiecie
I nas też tego uczycie.

PLEBAN.

Takowi niemiłosierni,
A w szafowaniu niewierni,
Albo z stali serce mają,
Albo pisma nie czytają;
O takowych się nam czyta,
Iż ich Bóg z gniewem zapyta:
»Szafarzu, jakoś szafował
Te dobra, którem tobie dał?
Dawałeś też co ubogim,
Czyliś był przeciw im srogim?
Daj liczbę, którąś winien dać,
Bo już nie możesz włodować«. *Lucae 16.*
Przeto kapłani bogaci
Mają mieć w częstej pamięci,
Aby byli miłosierni,
A w swojem szafarstwie wierni,

Bo je k temu wiedzie wszytko
I stare i nowe pismo;
A między wiele inszemi
Naukami potrzebnemi.
Jest jedna, którąm dziś przeczedł
Niżem do ciebie, panie, szedł:
»Vestrae manus, sacerdotes, *Ecclesiast.*
Non debent esse veloces
Ad capiendum porrecta,
Verum ad dandum collecta«.
Wasze, pry, ręce, kapłani,
Częściej mają być ściągany
Ku jałmużny rozdawaniu,
Niżli ku pieniędzy braniu.

PAN.

Otóż wam zakazano brać,
A wżdy sobie każecie dać!

PLEBAN.

Źleś, panie, tę rzecz obaczył,
Którąś tak osądzić raczył,
Bo nam nie zakazano brać,
Ale wzięte prze Bóg rozdać;
A kiedybyśmy nie brali,
A cóżbyśmy rozdawali?

PAN.

Rozdawajcie z swojej prace,
Róbcie też, wszak ręce macie;
Przekupujcie żytem, solą,
A chcecieli, orzcie rolą,
Albo więc róbcie rzemiesło,
Zkądby wam pożywienie szło.

Takci jest, mili kapłani!
Róbcie też już na się sami;
Dościeśmy na was robili,
Pókiśmy tak głupi byli!

PLEBAN.

Nie byliście przedtem głupi!
I owszem, był rozum złoty,
Który mieli w swojej głowie
Waszy szlachetni przodkowie;
Ale już dziś głupiejecie,
Bo z nowu świat stworzyć chcecie,
A nie wszytko według pisma;
Nie wiem zkąd wam ta myśl przyszła.
Nie mówię, iżeby wszytcy,
Ale ich wżdy jest po części,
Którzy o tem zawżdy stoją,
By nasiali niepokoju;
Nie taby zgoda być miała,
Według słów świętego Pawła, *Ad Ro. 12.*
Który zowie krześcijany
Jednego ciała członkami,
A tych członków głowa Krystus,
Który w niebie króluje już.
A wiecie, iż w jednem ciele,
Chocia bywa członków wiele,
Wszakże się wszytki zgadzają,
Spólnie sobie pomagają.
Nie rzecze noga do oka:
A co twoja za robota?
Bowiem czuje o tej rzeczy,
Iżby jej źle, by nie oczy.
Ale nie mówiąc szeroko,
Przełożony jestci oko,

Lub duchowny, lubo świecki;
Ma opatrzyć swe owieczki,
By je wegnał do owczarni,
Kędy jest wesele zawżdy.
Przeto, panie, tę rzecz obacz:
Gdybych ja miał rolą orać,
A kiedyżbych owce miał paść?
Na jednejci rzeczy przestać!

PAN.

Obaczam, iż jest rzecz słuszna,
Według onych starych ustaw,
Dać kapłanom dziesiątą część,
A sobie zostawić dziewięć,
Czyniąc to dla tej przyczyny,
Iżeby skłonniejszy byli
Ku czcieniu świętej biblijej,
A nas tem pilniej uczyli. *2 Par. 31.*
Jedno mię to jakoś rusza
I widzi mi się niesłuszna,
Iż dawają płat szlachcicy
Tym, którzy są kmiotowicy,
A chocia też są mieszczanie,
Ale weżdy nie ziemianie.

PLEBAN.

Kogo pan Bóg raczy wyższyć,
Żaden mu niema zawiścić;
I owszem, komu on życzy,
Mamy mu też życzyć wszytcy;
Jest, panie, przypowieść jedna,
A zową ją apophtegma, *Ἀπόφθεγμα.*
Która w sobie tę rzecz znaczy,
Iżeśmy wszytko jednacy;

A ma się tak temi słowy,
Według tej łacińskiej mowy:
»Quum Adam ligna fingeret,
Eva vero, uxor, neret,
Ecquis, obsecro, nobilis
Erat in diebus illis?«
Gdy, prawi, Jadam rąbał drwa,
A Jewa zaś kądziel przędła,
I gdzież tam byli szlachcicy,
Gdyż obadwa robotnicy?
Niemcy też to wykładają,
Tak swym językiem sprachają:
»Da Adam hackt' und Eva spann,
Wer was da ein Edelmann?«

PAN.

A już między nami Niemcy?
Patrzaj, będzieć ich hnet więcej!
Bież, chłopcze, zawołaj Niemca,
Co ze mną przyjał z Królewca,
Niechaj tu przyjdzie z mym synem
Rozmawiać z księdzem plebanem;
Wszakci rozmie dobrze Niemiec
I niemiecką, i polską rzecz.

CHŁOPIEC.

Już ja teraz, panie, idę,
A natychmiast z Niemcem przyjdę.

PEDAGOG.

Salve, honorande pater!

PLEBAN.

Salvus sis tu quoque, frater!
Polonus es, an Germanus?

PEDAGOG.

Utriusque linguae gnarus.

PLEBAN.

Sed quae tibi est patria?

PEDAGOG.

Mons Regius in Prussia.

PLEBAN.

Auditur de illo monte,
Quod ex ipso ceu fonte
Emanat lerna malorum
Novorum Arrianorum.

PEDAGOG.

Ego de illis rescivi,
Propterea hinc abivi.

PLEBAN.

Laudo tuum consilium,
Quod vitaris contagium.

PUER.

Salve, domine curate,
Hospes vehementer grate!

PLEBAN.

Salve tu, mi puere,
Gratia Dei fruere!

PUER.

Si non male perspicio,
Est antiqua locutio,

Quam tua dominatio
Observat in vocativo.

PLEBAN.

Tale tuum iudicium
Delectat meum animum,
Nam signum est, bone puer,
Quod tibi studia curae;
Mihi, quia sum antiquus,
Multum placet archaismus.

PUER.

Et mihi placet edere
Multo magis, quam ridere.

PLEBAN.

Dicito tuae parenti,
Det cibum esurienti.

PUER.

Iam nunc ad eam venio
Ac indulgebo genio.

BABA.

Witajcie, panie, z gościny!
Jużeśmy przez was tążyli.

PAN.

Bodaj zdrowa była, babo,
W mojej wsi stara sąsiado!

PLEBAN.

A mnieś przywitać nie chciała?

BABA.

Przetom cię nie przywitała,
Żem się na cię rozgniewała.
Panie miły, skarżę się wam,
Iż mię wymienia ksiądz pleban;
Już to kwartał, jako mię klnie;
Ja nie wiem, czego po mnie chce;
Wszytko mię tą klątwą straszy,
Zwonkiem zwoni, świeczki gasi,
A tak nie bywam w kościele,
Zkąd mam szkody barzo wiele,
Bo mię mijają powałki,
Co przedtem szły do kobiałki.

PAN.

Coś to złego udziałała?

BABA.

Iżem trochę czarowała,
Gdym dziewkę za mąż dawała:
Chcąc, iżeby jej nie bijał,
A iżby się nie upijał,
Bo więc ci pijani chłopi
Radzi stroją dziwne fochy.
A drugąm rzecz uczyniła:
Strychowim oczy skaziła;
Ale mu to nic nie wadzi;
Rychlej mu da pieniądz każdy,
Widząc tę jego lichotę,
Którą cierpi prze ślepotę.

PAN.

Cóż jeszcze powiesz drugiego
Z tego rzemiesła twojego?

BABA.

W wiliją świętego Jana
Doiłam mleko ze zwona,
Ale telko jeden szkopiec,
Bo mi nie chciało więcej ciec.

PAN.

A powiesz co więcej jeszcze,
Coś zbroiła na tym świecie?

BABA.

Nie mam przed plebanem skrzątwy,
Bo się boję większej klątwy.

PAN.

Nie klątwyby, babo, godna,
Ale stosa drew a ognia!

BABA.

A Boże uchowaj ognia!
A ja za cię proszę Boga,
Zawżdy poję trzy pacierze,
By cię Bóg potwierdził w wierze,
By tak żył, jako przodkowie,
Oni cnotliwi panowie.

PAN.

Co mi twoja za modlitwa?
A tyś już u czarta wszytka!
Pódź do piekła na swe miesce,
Już cię więcej słuchać nie chcę.

BABA.

Pójdę owa do kądziele,
A imę się jej prząść śmiele;
Widzę, iż tu niemasz łaski,
I owszem wielki gniew pański.
Aleć wżdy jeszcze nie amen
W tej rzeczy z księdzem plebanem.

PAN.

Ksze plebanie, o to milczę,
Iż klniesz babę czarownicę;
Ale mi się milczeć nie chce,
Iżeś zaklął moje kmiecie.

PLEBAN.

Mistrz przyniósł klątwę, a ja klnę,
A czynię to, chocia nie chcę,
Bo gdybych czynić omieszkał,
Srogoby mię urząd karał.

PAN.

A mistrzewi co są winni,
Iż się tak obiera z niemi?

PLEBAN.

Dłużni mu od trzech lat żyto,
Jego zasłużone myto;
Jeszcze na tem mało mieli,
Iż mu myto zadzierżeli,
Ale, zmówiwszy się wszytcy,
Stłukli go, by wilka w sieci,
Ubili, za łeb urwali
I suknią na nim podarli;

Cztery dni nieborak leżał,
Niż po tem biciu otrzeźwiał.

PAN.

Dobrze jednak udziałali,
Iż go chędogo zczosali,
Bo się przedtem nierad czosał.
Zawżdy mu kwap w głowie został,
By dopiro wylazł z brogu,
Tak w głowie miewał barłogu.

PLEBAN.

A cóż chcęcie, miły panie!
Nie wszytkich nas jednak zstanie:
Jedni leżą na cwelichu,
A drudzy muszą na miechu;
Mój też mistrz na słomie lega,
A żal mi go, iż krzywdę ma.

PAN.

I mnieć go żal, nieboraka,
Mistrza, ubogiego żaka,
Bo wżdy jakiś dobry człowiek;
Rad posłużył, gdym mu co rzekł
I listy mi nieraz pisał,
Niżem swego pisarza miał;
Ale zkąd tę klątwę macie,
Którą nas często gniewacie?

PLEBAN.

Nie zinądci klątwa przyszła,
Jedno z biblijej a z pisma.
Azażeście nie słychali,
Jako czynił zakon stary,

Iż wyłączał trędowate,
Nie dał im mieszkać w pospólstwie;
Osobno mieszkać musili,
By kogo nie zarazili.
A wiecie, iż grzech wielki trąd,
Bo potępienie idzie ztąd;
Więc my takie wyłączamy,
Które grzesznemi być znamy,
Iżby się rychlej uznali,
A za grzech pokutowali.

PEDAGOG NIEMIEC.

W Królewcu nie wyłączają,
Nic tam na klątwę nie dbają;
Próżnoby tam miał kogo kląć;
Nie stoi klątwa za pieniądz.

PLEBAN.

Insza rzecz Niemce w Królewcu,
A insza tu na tem miescu;
Tamci czyni każdy, co chce;
Ale tu inaczej w Polsce;
Jest tu jeszcze u nas kara,
Stary obyczaj i wiara.

PEDAGOG NIEMIEC.

Etiam in Polonia
Iam innovantur omnia;
Atque ita et censuras
Puto brevi cessaturas;
Sublatis autem censuris,
Erit quisque sui iuris;
Erit talis Polonia,
Qualis nunc est Germania.

PLEBAN.

Vos facile annuitis
Obtemperare placitis
Etiam vilis personae,
Modo contradicat Romae,
Nec non doctrinis antiquis,
Quas abolere pergitis;
At non sunt nostri Poloni
In errores ita proni;
Non illis metamorphosis
Dominatur, sicut vobis.

NIEMIEC.

Tu tribuis Germaniae
Vitium inconstantiae;
Germani rursus Sarmatas
Saepe vocant idiotas.

PLEBAN.

Cui credendum, nescio,
Nam diversum reperio;
Scribit namque Vicelius,
Homo tum doctus, tum pius,
Lutherismum aperiens,
Ac hisce verbis inquiens:
Locos pauculos scripturae
Solent habere in ore;
His ereptis, nihil habent,
Lutherani nudi horrent.

NIEMIEC.

Haec dicit de lutheranis,
Non de omnibus Almanis;

Sed sunt complures alii
Immortalis ingenii.

PLEBAN.

Da aliquod indicium,
Quod testetur ingenium!

NIEMIEC.

Sola librorum copia,
Quae prodit ex Germania,
Testatur de ingeniis,
Non ita passim obviis;
Ubi namque tot scriptores,
Aut tam insignes doctores?
Certe non in Polonia,
Sed in nostra Germania.

Pleban.

Nolo infitias ire,
Immo placet consentire;
Cernet omnis posteritas,
Pagus, oppidum, civitas,
Quid hi doctores scripserint,
At non item qui vixerint.

PEDAGOG.

De doctrina inaudita
Loquor, non de ipsa vita.

PLEBAN.

Quid prodest alta sapere
Et minus recte vivere?

PEDAGOG.

Do tibi palmam, plebano,
Atque receptui cano.

PAN.

Któryż któremu ustąpi,
Mówiąc około tej klątwy?

PLEBAN.

Nie o klątwie mowa była;
Na inszą'świa rzecz wstąpiła.

PAN.

A na którą? Radbych słyszał.

PLEBAN.

On swe, ja też swe powyższał:
On wychwala swoje Niemce,
Ja Polaki jeszcze więcej.

PAN.

I ta mi się rzecz podoba,
Gdy swój za swoim pomaga.
A wszakże, to opuściwszy,
Wróćmy się, zkądeśmy wyszli.

PLEBAN.

O tem się poczęła mowa,
Iż klątwa nie jest rzecz nowa,
Bo jeszcze w starym zakonie
Bywało kamionowanie,
A w nowym, miasto kamienia,
Kapłan klętego wymienia.

Aug. qu. 39 vet. testamen.

PAN.

I owoć wasze zwonienie
Stoi za kamionowanie,
Kiedy na tego zwonicie,
Który bywa w interdykcie;
A godzienby ten, co zwonił,
Iżby spadł a szyję złomił.

PLEBAN.

Miły panie, a cóż chcecie,
Musi być karność na świecie,
Zwłaszcza o nieposłuszeństwo,
Kto się go dopuszcza często,
Albowiem to jest grzech główny,
Ledwie jemu najdziesz równy.
Ten grzech zrzucił czarta z nieba;
Dla niego Jadam i Jewa
Musili z raju wynić precz
I wiele na świecie cierpieć;
I my też jeszcze cierpimy,
Bośmy w Jadamie zgrzeszyli.

PAN.

Więc karać nieposłuszeństwo,
A nie zwonić na błazeństwo.

PLEBAN.

Jakoż je inaczej karać?
Jać nie mogę w wieżę sadzać,
Takież też inszy kapłani,
Bo my inakszy miecz mamy:
Klątwą, interdyktem, zwonem,
Tem straszymy jako gromem.

PAN.

Ba już jako chcecie zwońcie,
Telko pogrzebu nie brońcie,
Którego wszytkim bronicie,
Gdy jest jeden w interdykcie;
Niechaj ten, kto winien, cierpi,
Ale nie dla niego wszytcy.

PLEBAN.

Jest koncylijum w Trydencie;
Mniemam, iż tam zmianka będzie.
O tem, co teraz mówimy,
By pogrzeby wolne były,
Tamztąd nauki czekajmy,
A tym swarom pokój dajmy.

PAN.

Jeszcze tym swarom nie koniec!
Masz mi, plebanie, powiedzieć,
Klątli też który apostół,
Gdy się poczynał nasz kościół,
Jako wy to dzisia klniecie
Pany, mieszczany i kmiecie?

PLEBAN.

Wszak o tem często słyszycie,
Iż święty Paweł w Koryncie *1 Corin. 5.*
Tak jednego młodzieńca klął,
Iż też miał nad nim moc szatan,
A dopuścił dręczyć ciało
Aby dusza była cała.
Tenże też Paweł apostół,
Co niegdy rządził nasz kościół,

Pisząc do Tymoteusza, *1 Timo. 1.*
Kazał kląć Hymeneusa
I drugiego Aleksandra,
Iż byli bluźniercy oba;
A sam święty Paweł przedtem
Związał je był węzłem wielkim,
Takież jako i pierwszego
Młodzieńca koryntyjskiego:
A czynił to z tej przyczyny,
Iżeby się polepszyli.

NIEMIEC PEDAGOG.

I to jeszcze mały dowód,
Gdy apostół klął, a nie Bóg.

PLEBAN.

Słuchaj, Niemcze pedagogu,
Już się tu przeciwiasz Bogu,
Bo co ten apostół pisał,
To od Boga w niebie słyszał,
A przeto też jego słowa
Są słowa samego Boga;
A nadto i sam Pan Krystus,
Jako pisze święty Matusz, *Matth. 13.*
Dał tę moc swym zwolennikom
I kapłanom, ich potomkom,
Iż kogo związą na ziemi,
Będzie też w niebie związany;
A klątwa jestci związanie,
Gdy się sprawiedliwie stanie.

PEDAGOG.

A kiedy niesprawiedliwie,
Mamże ją nosić cierpliwie?

PLEBAN.

Ma ją każdy skromnie nosić,
Kto nie chce bliźniego zgorszyć;
A wszakże święty Augustyn *Aug. homil. 28.*
Napomina kapłany w tem,
Iżby się kląć nie kwapili,
Alebyż się rozmyślili,
By dla kwapienia swojego
Nie zaklęli niewinnego.

PEDAGOG.

A kiedy zaklną winnego,
Co z tego przychodzi złego?

PLEBAN.

Gdy kogo klną, a jest winien,
Ma być koło tego pilen,
Iżby się z klątwy wyprawił,
A tak swoję duszę zbawił;
Bo prócz świętych obcowania,
Żaden nie weźmie zbawienia,
Jako świadczy o tej rzeczy
Pismo święte i prorocy, *Ezech. 13.*
Zwłaszcza prorok Ezechijel, *Esa. 2.*
Ezaijasz i też Johel. *Johel 2.*
A przeto, miły młodzieńcze,
Nie chciej tego ważyć lekce
Być wyrzuconym z kościoła,
Którego jest Krystus głowa,
Bo takowy wiecznie zginie,
Który ten kościół ominie.

PEDAGOG.

Habeo tibi gratiam,

Quod ex nunc utcumque sciam,
Quid valeant hae censurae,
Quae mihi non erant curae.

PAN.

Już dajcie pokój gadaniu;
Miejmy się ku dokonaniu.
Byłem sam przy tem w Krakowie,
Gdy gadali doktorowie
W zamku, na osobnem miescu,
O klątwie, duchownym mieczu;
A było polskie gadanie,
Na królewskie rozkazanie.
Toć tam były dziwne spory
Między onemi doktory!
Wyszły jakmiarz trzy godziny,
Niż gadania dokończyli;
Aż k temu przyszło nakoniec,
Iż ma być ten duchowny miecz,
Telko to przy nim zachować,
Nie leda gdzie im szermować.
A przeto, księże plebanie,
Część na twoje powiadanie,
Część na to, com przedtem słyszał,
Jużem na twoję rzecz przystał:
Każę płacić dziesięciny,
Aby te klątwy nie były;
A będzielić co dłużen kmieć,
Do mnie się w tej rzeczy uciec,
Nie do pozwu, ni do klątwy,
Bo to na kmiecia strach wątły;
Rychlejci się kłody lęknie,
Gdy go w niej posadzą pięknie.

Co się też tknie twego mistrza,
Nie omyli go zapłata;
I ci pijacy zuchwali,
Którzy go byli urwali,
Muszą z nim uczynić zgodę,
I nagrodzić jego szkodę.

PLEBAN.

Dziękuję waszej miłości
Z łaski i sprawiedliwości!
Zatem dobranoc!

SKŁADACZ ku swoim książkom mówi.

Ten będzie wasz urząd, książki,
Ku wypełnieniu nie ciężki:
Pójdziecie do libraryjej,
Do ksiąg, do swojej drużyny;
Tam będzie gospoda wasza
W kąciku, podle Warwasa.
A chocia tam ksiąg wielka moc,
Ony słońce, a wyście noc,
Wszakże to nie jest nowina:
»Urtica rosae proxima«.
Jestli wam człowiek uczony
Da przyganę z której strony,
Poddajcie się pod jego sąd,
Dopuśćcie mu skarać swój błąd,
A potem się tego strzeżcie,
Czego on po was mieć nie chce.
Traficieli na nieuka,
A on na was srogo fuka,

Za mało to sobie miejcie,
Jego się słowam rozśmiejcie.
Potka się z wami orator,
Rzecze: »musiał być wasz autor
Naprostszy człowiek na świecie,
Gdy tak barbaryzujecie«.
Nic na to nie odpowiecie,
Bo, iż tak jest, dobrze wiecie.
Snadź będziecie w ręce wzięte
Tego, co czcie pismo święte,
Znoście wszytko, co wam rzecze;
Cichéj głowy miecz nie siecze!
Potem, gdy upatrzycie czas,
Pójdziecie do wsi na kiermasz
I staniecie przed kościołem,
Bijąc plebanowi czołem;
Rzeczeli do was ksiądz pleban:
»Idźcie precz, bo o was nie dbam!
Mam ja księgi z bożej łaski;
Za nic u mnie takie fraszki!«
Już potem daléj nie chodźcie;
Do mnie się tem rychléj wróćcie,
A ja was z nowu przyćwiczę,
Więcéj niż wprzód połowicę,
Iż gdy wynidziecie zasię,
Nie dacie sobie plwać w kaszę.

DOKOŃCZENIE.

Wybijano w Krakowie, lata od Narodzenia Bożego MDLIII.

OBJAŚNIENIA.

Donat I, 138 = elementarz; gramatyka, napisana przez Rzymianina Donata w IV w. po Chr.; tutaj użyto wyrazu tego w postaci imienia pospolitego.

Justus Jonas I, 771 przyjaciel Lutra, profesor witemberski, autor pism teologicznych.

Marchołt I, 5; mowa tu o książeczce *Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marchołtem grubym a sprośnym* itd., naśladowanej z niemieckiego, a drukowanej w Krakowie 1521 r.

Merdifer I, 626, 769, znaczy dosłownie roznosiciel pomiotu; pogardliwem tem imieniem autor, jak się zdaje, chce ośmieszyć Melanchtona, przyjaciela Lutra.

Vicelius Jerzy Niemiec († 1573), napisał katechizm luterski *Catechisticae quaestiones* i t. d., drukowany w Krakowie 1543 i 1549 r.

Warwas II, 1282, jest osobą w dyjalogu Reja, rozmawiającą z Dikasem; dyjalog ten zaginął; wiemy o nim z Trzycieskiego.

SPIS WYRAZÓW

NIE ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W SŁOWNIKU LINDEGO LUB TEŻ POTRZEBUJĄCYCH DOKŁADNIEJSZEGO WYJAŚNIENIA.

(Wyrazy nieprzytoczone przez Lindego oznaczone tu są gwiazdką).

* *Czterdzieśnia* rozm. II, wiersz 452 = jedna czterdziesta.

Jen I, 362, 512 = która; postać męska użyta tu zamiast żeńskiej.

Kosnem II, 289 = kościeniem, kostnem (kijem).

Ksze I, 289 i często dalej = księże. Dopełniacz drugiego wydania Lindego mylnie formę tę objaśnia: jest ona poprostu skróceniem *księże*, jak słusznie Linde powiedział.

* *Ośmiorzeczny* w tytule = ośmiozgłoskowy: patrz tu *Zrzek*.

* *Pirwiaznki*, u Lindego *pierwiasnki* (pierwociny, istoty pierworodne).

* *Po połaci* I, 321 żartobliwie zamiast po łacinie.

* *Posłnąć* II, 89 = polsnąć, poślepnąć, Linde ma *poślnąć*.

* *Postniejszy* I, 189 = więcej poszczący.

* *Ssofać* II, 567 = potrącić, odjąć (scofać, z niemieckiego *zaufen*).

* *Stradijota* I, 276 = rodzaj ubrania; Linde ma *stradijotka, stratijotka, stratejeta.*

* *Taszka*, »co mak wiercą« II, 102 oczywiście = wałek, wiercimak; wyraz zkądinąd mnie nieznany. Linde ma w znaczeniu kieszeni.

* *Utarapać* II, 304 oczywiście = poturbować; porówn. *tarapaty.*

* *Watrzesz* I. 756 oczywiście = gadasz, szwargotasz; porówn. rosyjskie votlatь = gadać, bajdurzyć; votlakъ, votlačь = gaduła, klekot.

* *Wybierzyczny* II, 432 = wyborowy, wybrany. Linde ma *wyboryczny, wyborzyczny.*

* *Wyrzędać* cześć II, 662 = wyrządzać, oddawać cześć; może pod wpływem czeskiego *vyříditi.*

* *Zrzek* I, 136 = zgłoska, ze staroczeskiego *šřek, zřek* = zgłoska. Ztąd *ośmiorzeczny* w tytule = ośmiozgłoskowy.

„Biblijoteka pisarzów polskich wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie“ obejmuje przedruki rzadkich utworów literatury, w językach polskim lub łacińskim pisanych, przedewszystkiem XVI. wieku i przeważnie takich, które nie były wydane w Biblijotece Polskiej Turowskiego, oraz dawne zabytki polskiej literatury dochowane w rękopisach.

Wychodzi w zeszytach niniejszego formatu zawierających jeden tylko utwór bez względu na jego obszerność, lub kilka utworów, ale bądźto tego samego autora, bądźto odnoszących się do tego samego przedmiotu.

Wydawnictwem kieruje osobny komitet złożony z pięciu członków komisyi literackiej Akademii Umiejętności pod przewodnictwem przewodniczącego tejże komisyi. Wydawnictwo prowadzi sekretarz komitetu, do którego należy nadsyłać wszelkie książki, rękopisy, listy itd.

Stanisław Tarnowski
przewodniczący komitetu.

Józef Korzeniowski
sekretarz komitetu.

Kraków, 13. Sudolnsk.

PG
7157
K67R6
1889

Korczewski, Wit
Rozmowy polskie

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY